Nr. 132. Kraków, czwartek 14 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztewa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, nl. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitom) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 13 maja.

Gadzinowcy między sobą.

Kto chce przyjrzeć się mechanizmowi intryg politycznych w Galicyi, niechaj czyta uważnie „Gazetę narodową“, „Słowo polskie“, „Dziennik polski“ i inne pisma tego pokroju. Rzecz dzieje się po upadku hr. Pinińskiego. Wszyscy gadzinowcy zmobilizowali pióra i nożyczki i rozpoczęli kampanię, której fazy niniejszem notujemy:

„Słowo polskie“ wystąpiło dnia 10 bm. z propozycyą, aby ukarać przykładnie Apolinarego Jaworskiego za to, że pozwolił upaść hr. Pinińskiemu. W tym celu proponuje organ narodowo-demokratyczny złożenie z urzędu Jaworskiego, a zamianowanie byłego c. k. namiestnika prezesem reprezentacyi „polskiej“.

„Głos narodu“ w telegramach na własnym drucie donosi dnia 11 bm. z Wiednia, że „liczne grono posłów“ (interesowanych spadkiem po szpiegu Tuczyńskim?) proponuje hr. Pinińskiemu, aby przyjął mandat do rady państwa i objął przewodnictwo w Kole polskiem.

„Gazeta narodowa“ z dnia 12 maja przytacza obszerne wyciągi ze „Słowa polskiego“ z dnia 10 maja i dodaje od siebie:

Wywodom tym „Słowa polskiego“, w których mieści się bardzo wiele prawdy, poświęcimy niebawem obszerniejsze uwagi. Dziś ograniczamy się jedynie do ich przytoczenia z zaznaczeniem, iż rzeczywiście obecne stosunki w Kole polskiem muszą uledz rychłej zmianie, jeśli nasza delegacya wiedeńska ma utrzymać dawne swoje wpływowe stanowisko, a interesy kraju nie mają być ustawicznie na szwank narażane. Stawianie kandydatury Leona hr. Pinińskiego na przyszłego prezesa Koła polskiego jest zupełnie bezprzedmiotowe. Wiadomo naszym czytelnikom, iż jest rzeczą bezwarunkowo wykluczoną, aby Leon hr. Piniński o mandat poselski do parlamentu chciał się wogóle ubiegać. Przeciwnie, hr. Piniński odczuwając, iż mógłby być w przyszłości o to nagabywany — chce temu z góry położyć raz na zawsze tamę przez przejście do Izby panów, chociaż liczne grono członków Koła polskiego usiłuje odwieść go od zamiaru.

„Przedświt“, organ szlachty ormiańskiej pisze w numerze z dnia 13 maja:

Pogłoski o zachwianiu się stanowiska prezesa Koła polskiego Jaworskiego stają się coraz natarczywsze. Opinia Koła składa częścią na prezesa odpowiedzialność za lekceważenie, okazywane reprezentacyi polskiej przez rząd.

„Dziennik polski“ z dnia 13 maja daje następującą lekcyę intryg politycznych organowi narodowych eksdemokratów:

Czytając artykuł, w którym „Słowo polskie“ insynuuje hrabiemu Pinińskiemu knowanie intryg przeciwko prezesowi Koła polskiego, odnieśliśmy wrażenie, że nasi koledzy ze „Słowa polskiego“ sami padli ofiarą bardzo zręcznie przez kogoś uknutej intrygi. To też, nie podając w wątpliwość lojalności „Słowa polskiego“ bolejemy tylko nad jego nieoględnością. Jeśli „Słowo polskie“ nie wiedziało dotąd kto i w jakim celu, jego dobrej wiary nadużył, to stanowczo przejrzeć powinno po przeczytaniu artykułu, którym na tę insynuacyę odpowiedź daje dziennik, uchodzący za przyboczny hr. Pinińskiego organ. Artykuł „Słowa polskiego“ miał więc na razie ten skutek, że skłoni człowieka młodego, ruchliwego i rwącego się do życia publicznego, do zrezygnowania z dalszych politycznych aspiracyj i do usunięcia się od życia politycznego zawcześnie o jakich lat dwadzieścia. Intrygantom oczywiście przyświecał cel podwójny: opróżnienie regimentarstwa w Kole, a zarazem usunięcie z góry niebezpiecznego w ich oczach następcy, ażeby ułatwić tryumf temu, dla którego pracuje. W właściwej chwili wystąpiłby dopiero na widownię kandydat, który papką i czapką stara się skupić około siebie najsprzeczniejsze żywioły. Nie znamy go i nie chcemy się nawet na razie domyślać jego nazwiska.

Takim jest obecne stadyum intryg maffii, o ile one przedostały się do dzienników. Za kulisami wre walka jeszcze zażartsza między różnemi klikami.

To jedno jest pewnem, że żadne artykuły, żadne bezpłatne obiady, żadne papki i czapki nie powołają hr. Pinińskiego do odegrania roli w życiu publicznem. Hr. Piniński wie dobrze dlaczego. Jeżeli zaś zapomniał, znajdą się tacy, którzy mu przypomną różne nieprzyjemne rzeczy.

Przed wyborami w zaborze pruskim.

Poznań, 12 maja.

Na całym obszarze ziem polskich, podległych berłu pruskiemu najeźdźcy, wrą obecnie przygotowania do wyborów, bo już tylko miesiąc dzieli nas od chwili, kiedy z urny wyjdą nowi przedstawiciele ludu, nowi jego obrońcy w parlamencie. Obrońcy!... Jakąż gorzką ironią brzmi ten wyraz w zastosowaniu do dotychczasowych posłów polskich w Berlinie — do członków osławionego „Koła polskiego“ lub górnośląskich centrowców! Obszarnicy i klerykali byli dotychczas wybrańcami ludu polskiego w zaborze pruskim i zbliżające się wybory żadnej radykalnej zmiany nie przyniosą. Nie możemy się łudzić, ale jednocześnie nie potrzebujemy patrzeć w przyszłość zbyt pesymistycznie.

Śledząc rozwój społeczno-ekonomiczny zaboru pruskiego w ciągu lat ostatnich, nie możemy nie spostrzedz przeobrażeń znamiennych, zachodzących w samem społeczeństwie polskiem Poznańskiego i Prus Zachodnich. Główna ostoja reakcyi politycznej — junkierstwo polskie, wielka własność ziemska podupada tam niewątpliwie. Ziemia w przyszpieszonem tempie wymyka się z rąk szlachty polskiej, a jednocześnie wymyka się jej z rąk przemożny wpływ na życie polityczne kraju. Ziemia szlachecka przechodzi drogą parcelacyi w ręce chłopów, ale ci ostatni zbyt jeszcze są ciemni politycznie, aby odgrywać rolę polityczną w życiu publicznem. Szli dotychczas zwartą masą tam, gdzie ich chciał prowadzić pan dziedzic, z nieodstępnym swym naganiaczem — klechą, pójdą obecnie tam, gdzie ich poprowadzą nowi głowacze polityczni. A tych ostatnich powoli poczynają dostarczać miasta.

Dotychczas miasta w życiu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim nie wywierały wielkiego wpływu. Nic w tem dziwnego, bo były to miasta niemieckie. Polszczenie się miast, rozrastanie się w nich polskiego drobnomieszczaństwa, polskiej klasy robotniczej i polskiej inteligencyi, daje się zaznaczyć dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. Przemysł Poznańskiego i Prus Zachodnich powoli wprawdzie, ale ustawicznie wzrasta, a w miarę tego wzrostu podnosi się i znaczenie miejskiego żywiołu polskiego. Drobnomieszczaństwo rozpoczyna walkę o wyparcie szlachty z jej dotychczasowego stanowiska. Tam, gdzie szlachta jeszcze niedawno była zupełnym panem sytuacyi, dziś jej panowanie poczyna się chwiać, a gdzieniegdzie rozpada się w gruzy. W Prusach Zachodnich, gdzie społeczno-ekonomiczne znaczenie szlachty wskutek utraty ziemi jest najsłabsze, najsilniej wybijał się drobnomieszczański „ruch ludowy“. Tam szlachta musi chcąc nie chcąc ustępować miejsca takim Kulerskim, Brejskim, Górskim — przedstawicielom drobnomieszczańskiej inteligencyi lub burżuazyi wiejskiej, idącej za jej wskazówkami. Jeszcze księża bronią z całym wysiłkiem energii politycznej przewagi szlachciców, ale walka ta przegrana — z góry orzec można: „przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia...“ W Poznańskiem ekonomiczna potęga szlachty mniej jest wyszczerbiona, ale i tu miasta coraz wyżej podnoszą głowy. W takim Poznaniu kandydatura szlachecka stała się już niemożliwością i szlachta nie kusi się już o opanowanie ponowne stolicy kraju.

Nie należy jednak sądzić, jakoby „ruch ludowy“ przynosił społeczeństwu jakieś „nowe słowo“, jakoby potrafił on wyprowadzić je z matni, w którą wprowadziła kraj polityka ugodowa junkrów polskich — szlagoneryi. Bynajmniej! Ruch ten nie posiada żadnego konkretnego programu, ale bądź co bądź w porównaniu z dotychczasową polityką szlagońską znamionuje on postęp nielada. Agraryuszowska polityka celna, ogładzająca masy ludowe, nie znajdzie w „ruchu ludowym“ świadomego poparcia, serwilizm ugodowy szlachty jest dla niego również antypatyczny. „Ostry ton“, jakiego żądają zwolennicy „ruchu ludowego“ od swych przyszłych posłów, jest w każdym razie postępem w porównaniu z temi płaczliwemi jeremiadami, jakiemi częstowali rząd i społeczeństwo dotychczasowi posłowie z „Koła“.

Główne jednak znaczenie „ruchu ludowego“ polega na tem, że — wbrew własnej woli — przygotowuje on grunt pod posiew ziarna idei socyalistycznej. Ta część ludności wiejskiej, która dzięki „ruchowi ludowemu“ potrafi się wyjarzmić z pod przewagi szlachty, która przyzwyczai się walczyć z zapędami kleru, bez porównania łatwiej zrozumie nasze cele i potrafi się nimi przejąć od dotychczasowej biernej masy, idącej pod komendą szlagona i księdza.

A że przyszłość niedaleka pozwoli nam korzystać z owoców pracy krzykaczów od „ruchu ludowego“, na to wskazują wcale poważne postępy naszej roboty na prowincyi — w takiej Opalenicy, w Inowrocławiu, Trzemesznie i w samym Poznaniu. Już przy wyborach czerwcowych możemy się spodziewać znacznego przyrostu głosów socyalistycznych, jakkolwiek na zwycięstwo bodaj w jednym okręgu wyborczym jeszcze zawcześnie liczyć.

Nieco odmiennie przedstawia się rzecz na Górnym Śląsku. Tu niewątpliwie wyjdzie pierwszy polski poseł socyalistyczny, ale czy już przy tych wyborach — orzec trudno. Górny Śląsk jest jednym z najbardziej przemysłowych krajów. Kopalnie węgla, huty i inne fabryki skupiły na szczupłym stosunkowo kawałku ziemi kilkaset tysięcy robotników polskich, którzy dotychczas byli podstawą panowania centrum niemieckiego w tym rdzennie polskim kraju. Magnaci — właściciele kopalń i hut — i ich poplecznicy duchowni i świeccy robili karyerę polityczną dzięki nieuświadomieniu robotnika polskiego na Górnym Śląsku. Ale i w tym odłamie ludu polskiego, przed 600 laty oderwanego od macierzy, poczęła się budzić świadomość narodowa i społeczna. Niechęć do zdradzającego interesy ludu i hakatystycznego centrum wzrastała w ciągu lat ostatnich coraz bardziej — aż wkończu hasło „precz z centrum!“ stało się najpopularniejszem hasłem na Śląsku. „Górnoślązak“ narodowo-demokratyczny, który się z tem hasłem zjawił wśród ludności górnośląskiej, odrywa tysiące zwolenników zaprzedanemu centrum „Katolikowi“. Świadomość narodowa Górnoślązaków wzrosła, wzrosło jednocześnie poczucie godności osobistej, a na tem podłożu rozwija się świadomość krzywdy społecznej. „Górnoślązak“ — znowuż wbrew własnej woli, tak samo jak „ruch ludowy“ w Poznańskiem — ułatwia dojrzewanie w przyszłości ziarn, przez nas zasiewanych. „Górnoślązak“ przyspieszy niewątpliwie rozwój świadomości narodowej Górnoślązaków, rozbudzi w nich poczucie godności osobistej, deptanej przez władze pruskie, ale tego, co daje socyalizm, nie potrafi dać proletaryuszowi. To też robotnik górnośląski prędko się otrząśnie z uroku błyskotliwych a czczych frazesów narodowych demokratów od „Gór-

---

H. G. WELLS.

Pomysł Monsona.

3)

Uchwycić błyskawicznie położenie skrzydeł, zużytkować natychmiast każdy powiew najmniejszy, odzyskać natychmiastowo równowagę utraconą i to wszystko w strasznym, zawrotnym pędzie, ciągle zmieniającym kierunek, zachować zimną krew i ogromną precyzyę ruchów przy takiej szybkości; tego wszystkiego trzeba się uczyć, uczyć się z trudem wielkim, wśród groźnego ciągle niebezpieczeństwa i to posiąść w stopniu doskonałym, jeśli ma się wogóle zdobyć możność poruszania się w powietrzu.

Machina latająca, która ma pewnego poranku wznieść się w górę, kierowana maleńką dźwignią, okuta jak pancernik i niosąca na pomoście szeregi armat, to sen głupca lub literata. Zamach na państwo powietrza będzie kosztował bez porównania więcej życia ludzkiego i pieniędzy, jak to wszystko, co ludzkość wydała w walce o zawładnięcie morzem. Z całą pewnością więcej będzie potrzeba tu poświęcić, niż największej katastrofie, jaka kiedykolwiek spustoszyła powierzchnię ziemi.

Nikt lepiej z tego sprawy sobie nie zdawał, jak ci dwaj ludzie. Wiedzieli oni także, że stoją w pierwszym szeregu tej armii zdobywczej straceńców. Ale nadzieja jest nawet w rozpaczy. Padają często ciury obozowe, a idący w największy zamęt walki wychodzą czasem cało.

A jeśli nie opuścimy się na te łąki... wyrzekł Woodhouse pomału, jak zwyczajnie.

Kochany przyjacielu, trafimy na nie z pewnością — rzekł Monson, którego zapał do sprawy wezbrał znowu w ostatnich dniach. — Mamy przecież przed sobą szmat równiny skąd usunięto drzewa, zasypano nawet rowy. Wyładujemy bezpiecznie, bądź pewny! A gdyby nie...

— A tak, gdyby nie... — powtórzył Woodhouse.

Dzień przed wyjazdem kilku dziennikarzy przewąchało co się święci i Monson z zadowoleniem spostrzegł zupełnie inny ton, jaki przyjęła prasa odnośnie do jego pomysłu.

„Wynalazca zamierza odbyć niebawem podróż“, mówiły dzienniki, „poleci w tych dniach“, mówili ciekawi przejeżdżający często koleją południowo-zachodnią, kolonia artystyczna z okolic Hoslemere była żywo poruszona. I rzeczywiście pewnego słonecznego dnia, w chwili gdy przechodził pociąg osobowy o godz. 10 min. 10 machina latająca wzbiła się w powietrze.

Widziano z okien, jak po równi pochyłej zaczęła sunąć w dół, słyszano łoskot kół, uderzenie o odbijacze, które nagle ją powstrzymały i szmer rozległ się w chwili, gdy machina rzucona siłą bezwładności naprzód poczęła płynąć ukośnie w górę, mijając przestrzeń pokrytą siatką bezpieczeństwa. Widywano już to, ale dziś machina wzbiła się wyżej, coraz wyżej w czystem powietrzu. Wtedy zrozumiano i naraz powstał wrzask straszny. Każdy wedle temperamentu wrzeszczał, klął, krząkał, podskakiwał, bo zamiast spaść o kilkaset metrów dalej na sieć ochronną, maszyna jak strzała z łuku wyleciała pod niebo, z klatki więżącej ją od lat pięciu. Wzniosła się pod kątem ostrym minęła linię kolei i pożeglowała ku Wimbledon Common.

Potem wydawało się, że zawisła chwilę nieruchomo, zaczęła się zwolna zmniejszać, obniżać i zginęłę za szczytami drzew na wschód od Coombe Hill. Taki widok przedstawiał się jadącym pociągiem o godzinie 10 minut 10. Gdyby pociągnięto linię prostą od maszyny w locie, do środka pociągu, do lokomotywy do ostatniego wozu z bagażami nie natrafionoby po stronie odwróconej od maszyny Monsona ani jednej żywej duszy. Gdy natomiast Monson przeciął linię toru, rzucono się tłumnie do przeciwległych okien. Maszynista i palacz wpili się wzrokiem w niską kotlinkę Wimbledon i nie zauważyli wcale, że minęli stacyę Coombe, Malden i Raynes-Pack i ocknęli się dopiero mijając w pełnym biegu Wimbledon.

Od chwili, gdy Monson wprawił w ruch wózek spadający z okrzykiem: Naprzód! ani on ani Woodhouse nie wyrzekli słowa. Siedzieli obaj, zaciskając zęby. Monson przeciął linię kolei zakreślając krzywą, zbyt gwałtowną, a wtedy Woodhouse poruszył parę razy wargami, z których krew uciekła, nie rzekł jednak nic. Objął tylko kolanami siedzenie i oddychał ciężko, patrząc tylko na krajobraz zachodni, który szybko się przybliżył, zniżył i zapadł. Monson na klęczkach pochylony był naprzód, ręka zaś wsparta na kole łańcuchowem, wprawiającem w ruch skrzydła, drżała. Przed sobą nie widział nic prócz chmur białych kłębów. Maszyna wznosiła się ukośnie, pędząc z chyżością niewiarogodną, tracąc jednak z każdą chwilą siłę wzlotu. Ziemia pod ich nogami poczęła wolniej się posuwać.

— Naprzód! — krzyknął Woodhouse.

(Dokończenie nastąpi.)

noślązaka". A wówczas P. P. S. będzie święciła tryumfy na całej linii...

Na razie bardzo poważne szanse posiada nasz kandydat w okręgu katowicko-zabrskim. Jest nim tow. Franciszek Morawski, długoletni, osiwiały w walce bojownik o sprawę proletaryatu polskiego, odsiadujący obecnie 2-letnią karę więzienia w Bytomiu. Już w r. 1897 tow. Morawski otrzymał około 9000 głosów w tym samym okręgu. Obecnie o mandat ubiega się tu trzech poważnych kandydatów: centrowiec Letocha, poseł dotychczasowy, Niemiec, postawiony wbrew woli polskich członków centrum; Korfanty, redaktor „Górnośląząka" i główny kierownik narodowej demokracyi na Górnym Śląsku; nasz towarzysz Morawski, będący jednocześnie kandydatem towarzyszów niemieckich.

Na okręg ten dnia 16 czerwca będą zwrócone oczy całej Polski socyalistycznej.

Konferencya socyalistów żydowskich.

Lwów, 12 maja.

Po pięciominutowej przerwie, która nastąpiła po referacie tow. dra Diamanda, koreferent tow. Poch ze Lwowa uzasadniał w dłuższem przemówieniu wniosek o stworzenie odrębnej partyi żydowskiej. Mówca wskazał na niektóre fakta prześladowania żydów jako takich i na konieczność zabierania w takich wypadkach głosu w obronie prześladowanych. Przeszkodą w dostatecznem rozszerzaniu idei socyalistycznej jest okoliczność, że wielu żydów nie rozumie po polsku, że jedynym ich językiem konwersacyjnym jest żargon i dlatego należy agitacyę wśród nich prowadzić w tym języku. Dotychczas w tym kierunku wiele zaniedbano; zadaniem żydowskiej partyi byłoby wszystkie te braki usunąć.

Rozwinęła się dyskusya, która trwała przeszło pięć godzin. Przemawiali towarzysze: Tewel (Lwów) za odrębną partyą, Grossmann (Kraków) za, Armand (Lwów) za, Münz (Tarnów) przeciw, dr Schorr i Brettler (obaj z Kołomyi) przeciw, Stengel (Lwów) za, Hankiewicz (Lwów) przeciw, Daszyński przeciw, Menkes i Nacher (Lwów) przeciw wyodrębnieniu.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na bodaj krótkie streszczenie dyskusyi, nie możemy jednak pominąć przekonywujących przemówień tow. Hankiewicza i posła Daszyńskiego.

Tow. Hankiewicz powitał na wstępie konferencyę imieniem rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, poczem zaznaczył: Zbieramy się pod wrażeniem wypadków w Kiszyniewie, wypadków, wywołanych z całą świadomością przez carat, którego dążeniem jest, by przepaść między ludnością swojską a żydowską jeszcze bardziej pogłębić. To samo zjawisko mieliśmy w r. 1880; kiedykolwiek carat rosyjski chwieje się w swych posadach, występują na plan rozruchy antysemickie, puszcza się nieuświadomionych drobnomieszczan rosyjskich na żydów. I każdy, który się do takiego rodzaju roboty przyczynia, kto odrębność zatrzymać chce i ją propaguje, jest wrogiem żydów. Kto rzuca frazes o zbiorowej duszy proletaryatu żydowskiego, domagającej się odrębności — jest demagogiem. Wszak pierwszym warunkiem nowoczesnej narodowości jest własny język i własne terytoryum; a naród, który nie ma swego języka, to jak ryba bez wody, bez której żyć nie może, a bez terytoryum, to jak ptak bez skrzydeł. W dłuższym, teoretycznym wywodzie, opartym na nauce Marxa i Engelsa, wykazał tow. Hankiewicz, że rozwój idzie w kierunku usunięcia żydowstwa i oświadczył się wkońcu za rezolucyą tow. Diamanda.

Tow. Daszyński: Po wyczerpującym referacie tow. Diamanda i znakomitych wywodach tow. Hankiewicza, nie potrzebuję wcale zajmować się teoretyczną stroną tej kwestyi. Patrząc na położenie żydów, widzimy jakby kalectwo jakie, które wszczepiono w nich, a z którego im się tak trudno wyleczyć. Tworzą oni przeważnie ludność miejską, zacieśnioną do pewnych specyalnych zawodów, której proces historyczny jest procesem gwałtów na niej popełnianych. W r. 1848 względnie 1868 zaczynają żydzi przychodzić do siebie, przekraczają progi *ghetta*, wykraczają poza faktorstwo, poza szynk i wkraczają na rolę i na drobny przemysł. W ślad za tem idzie emancypacya kobiety żydowskiej, a z rozwojem kultury i cywilizacyi następuje prawdziwe odradzanie się narodu żydowskiego.

Wśród tego procesu zjawiają się nacyonaliści żydowscy, tworzy się partya, która tym ludziom biednym, spracowanym, skarłowaciałym, pnącym się siłą masy do wyemancypowania, powiada: Nie troszcie się o wasze otoczenie, odłączcie się, wróćcie do ghetta: my socyalni demokraci mielibyśmy pójść za tym okrzykiem? Nigdy! Jak się żydzi sami zachowują? Wszyscy inteligentni socyalni demokraci pozbyli się już przeważnie żargonu, mówią i żyją po polsku i chcemy to samo prawo dać wszystkim żydom. Wyodrębnienie się byłoby nieszczęściem dla proletaryatu żydowskiego, byłoby powrotem do starodawnego ghetta. Mam przekonanie, że nie pójdziecie za tym zgubnym głosem i że będziecie głosowali w interesie waszym przeciw odrębności. (Huczne oklaski).

Tow. Diamand w końcowem przemówieniu zwalczał wywody przeciwników postawionej przez niego rezolucyi i zakończył w te słowa: Jest w Austryi człowiek o niezwykle bystrym umyśle, niezwykle mądry, człowiek, którego rady zasięga cała socyalistyczna Europa, ile razy się rozchodzi o jakąś ważną sprawę. Człowiekiem tym jest tow. dr Adler; chcąc w tak ważnej sprawie znać jego na tę kwestyę zapatrywanie, zasięgałem jego zdania. Odpowiedział mi w obszernym liście, który tak kończy: „Socyalni demokraci obecni na konferencyi za takim wnioskiem (o odrębną partyę) głosować nie będą". Jestem przekonany — zakończył referent — że głosowanie wasze tow. Adlerowi przyzna słuszność.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, poczem miano przystąpić do głosowania, które na wniosek referenta było imienne i jawne. Przed przystąpieniem do głosowania zażądał jednak głosu tow. Stengel i złożył następujące oświadczenie:

Imieniem wnioskodawców stworzenia odrębnej partyi żydowskiej oświadczam, że przeprowadzona dyskusya i argumenta mówców przekonały nas zupełnie o szkodliwości takiego wyodrębnienia, że wobec tego wniosek ten cofamy i że zaprzestajemy wszelkiej agitacyi za odrębną partyą.

Oświadczenie to przyjęto burzą oklasków.

Tow. Mischel, delegat z Krakowa, złożył następujące oświadczenie: Imieniem robotników żydowskich w Krakowie oświadczam, że nie zadowalnia mnie dotychczasowa praca P. P. S. wśród mas żydowskich; nie chcąc się jednak obojętnie patrzeć na to, jak przez odrębną partyę żydowską lud żydowski stałby się pastwą syonizmu, głosuję przeciw odrębności.

W głosowaniu 39 delegatów oświadczyło się za rezolucyą tow. dra Diamanda, dwóch wstrzymało się od głosowania.

Kiedy przewodniczący tow. Salamander ogłosił wynik głosowania, odezwały się na sali huczne oklaski i głośne brawa.

Listy z kraju.

Stryj, 11 maja.

Wybór burmistrza. — Pożar. — Smierć w płomieniach. — Nagły zgon.

Po przeszło półtora roku trwającej gospodarce komisarza rządowego Z. Rettingera (sekretarza starostwa) wybrała dnia 11 bm. nowa rada miejska burmistrza, wiceburmistrza i 5 asesorów. Burmistrzem został wybrany Aleksander Stojałowski eks-wiceburmistrz i eks-kapitan.

Kim jest p. Stojałowski o tem najlepiej świadczy akt rozwiązania poprzedniej rady miejskiej l. 120681 z dnia 15 stycznia 1901 r., który to akt, usuwając Stojałowskiego z wiceburmistrzowstwa, zarzucił mu mnóstwo różnych sprawek. Dla jasności wspomnąć wypada, że w rozwiązanej radzie miejskiej pełnił Stojałowski po śmierci burmistrza Göttingera, funkcye burmistrza przez 2 lata. Tyle o p. Stojałowskim na razie.

Co do wybranego wiceburmistrza, notaryusza St. Matkowskiego, to do dziś tyle tylko można o nim powiedzieć, że mieszka w Stryju zaledwie 4 lata, że był forsowany na burmistrza przez nowego „polityka" wyborczego Petelenza — zajmującego się więcej najrozmaitszymi wyborami, niż gimnazyum, którego jest nominalnym dyrektorem — i że dał się poznać, jako antysemita, wskutek czego nie dostał się na burmistrzowstwo.

Na asesorów wybrano Mojżesza Sterna, znanego z kompromitujących go sprawek targowych, dra Leona Finka, Senia Wasylczyszyna, Marmurowicza i Adolfa Reifa. Czy nowa rada i obecny zarząd gminny długo się utrzymają, o tem postanowi trybunał administracyjny, do którego wniesiono rekurs przeciw zatwierdzeniu przez namiestnictwo wyboru nowej rady.

Oprócz plagi zarządu gminnego nawiedził Stryj tego samego dnia tj. 11 maja pożar, mały wprawdzie co do rozmiarow, ale straszny w skutkach. Spłonęła stajnia radnego miejskiego Wasyla Derzka, gospodarza na Łanach. W stajni spalili się na węgiel dwaj robotnicy rolni, oraz kilkanaście sztuk bydła. O spalonych dowiedzieć się mogłem tyle tylko, że jeden zwał się Jać, a drugi Ilko i że byli ludźmi młodymi, bo nie przekroczyli 30-go roku życia. Spalili się w śnie (pożar wybuchł około godz. 12 w nocy) na strychu stajni, dokąd ich zawsze na spoczynek wysyłał gospodarz. Z pożaru i jego skutków nie wiele sobie robi zdaje się p. Wasyl Derzko, gdyż stajnia i bydło były asekurowane, a że tam dwa życia bezimiennych robotników zniszczały, to cóżto może obchodzić obywatela i radnego pana Derzkę. Mieli gdzie spać (na strychu) pobierali płacę (20 ct. dziennie) i na tem ma się kończyć obowiązek pracodawcy. Pan Derzko w kilka godzin po pożarze brał spokojnie udział w wyborze zarządu gminnego.

Tego samego dnia 11 maja zmarł tutaj nagle sędzia, radca Józef Towarnicki. Zmarły cieszył się opinią dobrego prawnika.

Przegląd polityczny.

Rozruchy w Chorwacyi. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przejściem do porządku poseł Barabas omawiał zajścia w Chorwacyi, gdzie — jak powiedział — znieważają węgierską ideę państwową i zagrażają życiu i mieniu Węgrów. Mówca żąda, by prezydent gabinetu energiczne poczynił kroki celem zapobieżenia tym zajściom w Chorwacyi, która stoi na progu rewolucyi.

Prezydent Szell oświadcza, że w Chorwacyi wprawdzie w ostatnim czasie nastąpiły poważne i groźne zajścia z umysłu i systematycznie pod rozmaitemi hasłami urządzane, jednakże doniesienia dzienników są często przesadzone. Mimo to nie przeczy, że rozruchy są poważne, a proklamacye, drukowane w Bazylei, a przemycane do Chorwacyi via Lublana, mają coś innego na celu, jak naruszenie węgierskiej idei państwowej. (Poruszenie na lewicy). Minister zapewnia dalej, ża ban chorwacki z największą bacznością te zajścia śledzi i czyni wszystko możliwe. Nieprawdą jest, jakobyśmy chcieli te zajścia tolerować. Gdyby władze chorwackie nie mogły zapanować nad sytuacyą, to korpusy budapeszteński i lublański dostarczą wojska.

Bajką wierutną jest, jakobym ja lub ban był czemś skrępowany w tej sprawie, lub jakoby we Wiedniu chętnie widziano te rozruchy. Powiada, że o wszystkiem wogóle, co się na Węgrzech dzieje, informuje koronę szczerze. Odpiera twierdzenie, jakoby decydujące czynniki chorwackie patrzyły się na cesarza, gdyż w sprawach dotyczących krajów węgierskich niema cesarza, tylko jest król węgierski, który ma zawsze przed oczyma państwo węgierskie i węgierską ideę państwową. Większość narodu chorwackiego i jego przewódcy potępiają ostatnie zajścia i ubolewają nad niemi. Wreszcie zapewnia, że z całą godnością i energią strzedz będzie życia i mienia poddanych węgierskich.

Po przejściu do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad wnioskiem prezydenta gabinetu o wybór deputacyi kwotowej, zabiera głos poseł Lengyel. Wówczas większość stronnictwa liberalnego opuszcza salę, co wywołuje wielką wrzawę na lewicy. Po przemówieniu posła Lengyela posiedzenie zamknięto.

Z Zagrzebia donoszą: Urzędnicy kolejowi, zatrudnieni w tutejszej dyrekcyi ruchu, wnieśli prośbę do rządu o przeniesienie dyrekcyi ruchu do któregokolwiek węgierskiego miasta ze względu na ciągłe niebezpieczeństwa, na jakie Węgrzy obecnie w Chorwacyi są narażeni.

Prasa serbska o krwawych zajściach w Salonikach. Prasa europejska, podając opis niedawnych wypadków w Salonikach, trzymała się przeważnie źródeł tureckich, które, rozwodząc się nad zamachami dynamitowymi, dokonanymi przez Bułgarów, nie kwapiły się wcale z pokazaniem odwrotnej strony medalu — represyi ze strony Turków. Aby uzupełnić tę lukę, podajemy parę wiadomości z prasy serbskiej, zaznaczając, że wobec pewnej rywalizacyi Serbii i Bułgaryi na gruncie macedońskim, sympatya Serbów dla powstańców w zbytnią przesadę nie wpada.

Korespondent salonicki „Ustawnej Srbii" podaje pod datą 2 b. m. następujący obraz, który powtarzamy w streszczeniu: Aresztowania i mordy nie ustają. Los ten spotkał wielu wybitnych Bułgarów, w tej liczbie i wszystkich nauczycieli, z których część zabita — reszta aresztowana. Większość uczenic i uczniów bułgarskiej szkoły handlowej i innych średnich zakładów naukowych w więzieniu, gdzie im nie szczędzą strasznych tortur. Pewne podobieństwo języka serbskiego do bułgarskiego ściągnęło zemstę na wielu Serbów...

Przechodząc ulicą przez dzielnicę w Wardar-Kepia, ujrzałem następujący widok: Trzej Bułgarzy, zamknąwszy swoje sklepy, spieszyli do domów; nagle rozległy się okrzyki: „Bułgarzy, Bułgarzy!" Nadbiegli żołnierze tureccy i zakłóli ich kindżałami, choć ci w rozpaczy wołali po turecku: *aman, aman!* (zn.: litości). Potem do trupów strzelali... Spostrzegła to banda Albańczyków i z dzikimi okrzykami rzuciła się też ku ofiarom: momentalnie ich głowy ucięte znalazły się na albańskich jataganach i krwawiące się — wzniesione zostały ponad głowy tłumu, który się zgromadził.

Ten sam korespondent wspomina, iż w nocy oddział powstańczy, przybrany w tureckie mundury, usiłował wedrzeć się do miasta: Doszło do krwawej utarczki z wojskiem tureckiem.

Dalsze informacye z dnia następnego znajdujemy w piśmie „Odiek". Korespondent tego dziennika pisze: Zrana miałem możność oglądania na własne oczy ofiar strasznych dni w Salonikach. Przez naszą ulicę na wozach od śmieci przewożono na cmentarz bułgarski pomordowanych Bułgarów. Strach było spoglądać na skażone twarze i poranione ciała: trupy bowiem niczem nie były osłonięte; zlekka tylko przyprószono je słomą. Za każdym wozem szedł oddział żołnierzy tureckich...

O losie zaś więźniów piszą serbskie „Małe Nowiny": Niewiele nadziei, abyś ktoś z aresztowanych wyszedł żywym z więzienia, gdyż władze tureckie ze straszną srogością się z nimi obchodzą... Mówią, że uwięzieni Bułgarzy będą gdzieś wywiezieni na parowcach. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie wątpić należy, by dojechali żywcem do miejsca swego zesłania.

Socyaliści rosyjscy o mordach w Kiszyniewie. Ze wszystkich organizacyj rewolucyjnych, działających na terytoryum, najbliższem widowni okropnych wypadków w stolicy Besarabii, pierwszy odezwał się odeski komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich. W odezwie, odbitej w tajnej drukarni komitetu, socyaliści-rewolucyoniści zastanawiają się nad kwestyą: „kto winien?" i przychodzą do wniosku, że całą odpowiedzialność za wypadki w Kiszyniewie ponosi rząd carski, prowadzący politykę wzajemnego podjudzania przeciwko sobie różnych narodowości. Odezwa zgromadziła dużo danych, świadczących o czynnej pomocy policyi i wojska, jakoteż władz urzędowych sprawcom rzezi. Z powodu wypadków kiszyniewskich wydał odezwę i „Bund" rosyjsko-żydowski, wchodzący w skład socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi. „Bund" wskazuje na fakt, że wypadki kiszyniewskie były wywołane przez antysemityzm, popierany czynnie przez rząd, dalej polemizuje z syonistami i wkońcu zaleca zbrojny opór na wypadek rozruchów antysemickich.

Przegląd społeczny.

Wiec ludowy w Lackiem. We wsi Lackie, w powiecie buczackim, odbył się dnia 10 b. m. wiec ludowy, zwołany przez tow. dra Moslera z Buczacza, celem omówienia znaczenia i potrzeby organizacyi robotników rolnych. Wiec zagaił jeden z tow. włościan, po nim głos zabrał tow. Bazarek i w słowach pełnych zapału i słusznego oburzenia napiętnował stosunek wieśniaków do panów we wschodniej Galicyi. Gorące swe przemówienie zakończył po rusku słowami: „Pamiętajcie ludzie, że prośbą nic nie zdziałacie, groźbą mało, lecz siłą wiele".

W tym samym duchu przemawiał tow. dr. Mosler, który skreśliwszy ogólne położenie i dolę chłopów i opisawszy przebieg zeszłorocznych strejków rolnych, wzywał zebranych włościan do organizowania się i do założenia prócz towarzystwa „Proświty" istniejącego już po wsiach, także i politycznego stowarzyszenia, a prócz tego do zawiązania komitetu (jednego dla całego powiatu) celem kierowania ewentualną akcyą strejkową. Przemowę tę dwugodzinną nagrodzili licznie zebrani włościanie z kilku okolicznych wsi frenetycznymi oklaskami. Jak się zdaje, posiew myśli socyalistycznej nie padł na grunt niepodatny.

Strejk stolarzy meblowych w Poznaniu trwa dalej z powodu uporu majstrów. Przeszło 100 robotników opuściło już Poznań, szukając zajęcia gdzieindziej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 maja. 1610. Zamordowanie króla francuskiego Henryka IV. przez klerykała Ravaillaca. — 1773. Robert Oven, utopista socyalistyczny, urodził się. — 1796. Pierwsze szczepienie ospy przez dra Jennera. — 1860. Garibaldi zajmuje Sycylię. — 1878. Pierwsze przedłożenie ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom w Niemczech. — 1894. Międzynarodowy kongres górników w Berlinie. — 1901. Strejk ogrodników w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Małomieszczanie". komedya w 5 aktach W. Sardou (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

Piątek: „Cyganerya". opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Sobota: „Bolesław Śmiały". dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami". obraz historyczny w 5 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone). — O godz. 7½ wieczorem: „Faust". opera w 5 aktach Gounoda.

Przedstawiciele nauki polskiej. Na uroczystem posiedzeniu akademii umiejętności w Krakowie, odbytem 12 bm. byli między innymi obecni: kardynał Puzyna, dyrektor policyi Korotkiewicz, starosta Federowicz, eksnamiestnik hr. Piniński, wiceprezydent miasta Leo, dyrektor kolei Horoszkiewicz, prezes rady powiatowej Paszkowski itp.

Czynnym członkiem akademii zamianowano hr. Pinińskiego, zapewne za zasługi położone około teoryi prawa spadkowego.

„Honorowy" profesor. „Słowo polskie" twierdzi, że w kołach uniwersyteckich powstała myśl uczczenia zasług, jakie położył namiestnik hr. Leon Piniński dla wszechnicy lwowskiej i później na stanowisku naczelnika rządu, przez zamianowanie go profesorem honorowym tegoż uniwersytetu z prawem zasiadania w kolegium i głosowania w niem.

Budowa centralnej stacyi elektrycznej. We wtorek wieczór odbyło się w sali prezydyum magistratu posiedzenie subkomitetu rady miasta dla budowy centralnej stacyi elektrycznej. Subkomitet rozpatrywał nadesłane opinie firm i rzeczoznawców w sprawie budowy tej stacyi i zastanawiał się nad jej rentownością dla miasta. Wkońcu uchwalono wniosek dla komisyi inwestycyjnej w sprawie przystąpienia do budowy centralnej stacyi elektrycznej.

Komers powszechny uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, akademii sztuk pięknych, akademii handlowej i wyższej szkoły przemysłowej w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju odbył się 12 bm. przy licznym udziale młodzieży. Do prezydyum wybrano przedstawicieli wszystkich czterech zakładów. Po obszernym referacie akademika Koszutskiego, wywiązała się wyczerpująca dyskusya, po której prawie jednomyślnie uchwalono następujące rezolucye referenta, z poprawką akad. Majewskiego:

„Wychodząc z założenia, że sprawa sprowadzenia do kraju zwłok wielkiego wieszcza, nie powinna być uzurpowaną przez pewną tylko grupę ludzi, lecz przeciwnie, jednakowo leży na sercu całego ogółu młodzieży i społeczeństwa, komers nie uznaje komitetu, utworzonego w tym celu przez Czytelnię akademicką".

„Komers wzywa krakowski komitet obywatelski sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju, aby podjął na nowo akcyę i uzupełnił skład swój przez powołanie odpowiedniej ilości przedstawicieli młodzieży kształcącej się. Komers wyraża przytem opinię, iż przedstawicieli tych powinny wybierać poszczególne towarzystwa, kółka, względnie grupy młodzieży, a mianowicie: Bratnia pomoc, akademia sztuk pięknych, akademia handlowa i wyższa szkoła przemysłowa po 2, wszystkie inne organizacye młodzieży (obecnie 17) po 1, nadto komers 3; o ile która z organizacyi przestanie istnieć, delegat jej traci mandat, a w razie powstania nowej, komitet ma kooptować jej delegata.

„Gdyby komitet obywatelski nie uwzględnił tego wezwania, komers uchwala utworzenie niezależnego komitetu młodzieży w sposób wyżej wskazany“.

„Komers wybiera 3 swoich przedstawicieli (akad. Hoffmana, Szpotańskiego i Górę) i poleca im wprowadzenie w czyn powyższych uchwał najdalej do 15 czerwca b. r.“

Podana przez pisma czeskie wiadomość, jakoby poseł Bojko w dniu 1 maja b. r. na zaproszenie t. zw. „narodnich delników“ (organizacyi założonej celem zwalczania partyi robotniczej) przybył na ich zgromadzenie, urządzone w Pilźnie, okazuje się nieprawdziwą. Poseł Bojko bowiem w dniu tym bawił w Szczucinie koło Tarnowa.

Wielki pożar. Z Biecza donoszą nam: Dnia 12 bm. wybuchł tu o godz. 10 rano gwałtowny ogień niszcząc prawie większą część naszego miasteczka. Odrazu prawie stanął cały rynek w płomieniach: spalił się ratusz, wieża królowej Jadwigi, sąd, przeszło 50 domów i co lepszych budynków; jedna osoba udusiła się w dymie.

Szkoda spowodowana pożarem w znacznej części ubezpieczona wynosi około 200.000 K. 100 rodzin, przeważnie żydowskich, pozostało bez dachu. Ogień trwał do piątej po południu.

Eksplozya składu prochu. Z Janowa donoszą, że skład prochu w Wiszence wyleciał we wtorek w powietrze. Trzy osoby utraciły życie. Przyczyna wypadku nie wiadoma.

Burze gradowe. Prasa poznańska donosi w rubryce wiadomości najświeższych, iż w wielu okolicach padał rzęsisty grad, wielkości orzecha. Pociąg z Niborka przybył do Szczytna z zupełnie powybijanemi szybami.

Z Wojniłowa w Galicyi wschodniej donoszą nam, że w poniedziałek po południu szalała tam straszna burza gradowa; przerażone bydło i konie uciekały pędem z pastwisk; grad leżał przez 12 godzin; szkody znaczne.

W głośnej sprawie hr. Kwileckiej, oskarżonej o podsunięcie dziecka i namowę do krzywoprzysięstwa, donoszą, iż przedwstępne dochodzenia sądowe zostaną niebawem ukończone i proces odbędzie się jeszcze przed feryami sądowemi. Hr. Kwilecka przebywa dotąd ciągle w więzieniu śledczem.

Przesiedlanie urzędników polskich „dla dobra służby“, jak się to zpruska nazywa, odbywa się ustawicznie. Banicyi ulegają i niżsi funkcyonaryusze. Jak donoszą z Poznania, od dnia 1 czerwca mają być stamtąd przesiedleni do Niemiec dwaj listonosze Polacy, jeden do Koblencyi, drugi do Getyngii.

Nowy kometa. Z Hamburga donoszą: Astronom Fritz Grigg odkrył nowego kometę, który nazwano „1903 B“. Kometa ten znajduje się na południe od gwiazdy „Orion“.

Alimenta dla naturalnego syna króla Humberta. W sprawie rozgłośnego procesu o alimenta dla naturalnego syna króla Humberta donoszą z Rzymu: Proces cywilny, wytoczony przez kochankę króla Humberta, hrabinę Cezarynę Gatti Ercolani, przeciw domowi królewskiemu, toczy się dalej. Prasa włoska zachowuje wobec tego procesu wymowne milczenie. Jak wiadomo, hrabina Ercolani skarży spadkobierców króla Humberta o zwrot kosztów utrzymania naturalnego syna króla Humberta. W skardze podaje hr. Ercolani, że w latach ośmdziesiątych została uwiedzioną przez króla w Bolonii i urodziła mu syna, który do dzisiejszego dnia żyje, utrzymywany z jej szczupłych środków; ojciec najzupełniej nie troszczył się o jego utrzymanie. Według ustaw włoskich, alimenta zostaną przyznane hrabinie Ercolani, jeśli złoży pisemny dowód, iż król przyznał się do ojcostwa. W przeciwnym razie traci wszelkie pretensye, gdyż we Włoszech, podobnie jak we Francyi, poszukiwanie ojcostwa jest wzbronione. Ponieważ jednak sensacyjny proces toczy się już od dłuższego czasu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż skarżycielka musi posiadać wymagany dowód pisemny, inaczej bowiem dawnoby już ją oddalono z skargą. Zaznaczyć tu należy, że włoskie prawodawstwo sankcyonuje zasadę, że król, który nie może być pociągany do karno-sądowej odpowiedzialności, co do spraw cywilnych odpowiedzialnym jest, jak każdy inny obywatel.

Zakonnice przed sądem. W ubiegłym tygodniu rozpoczął się przed sądem karnym w Tournon we Francyi sensacyjny proces przeciw czterem mniszkom i jednej służącej z klasztoru „Au bon Pasteur“ w Annonay. Dopuściły się one tych samych zbrodni, co niedawno zamknięte w więzieniu kierowniczki klasztornego zakładu w Tours: wyrafinowanego znęcania się nad wychowanicami. Ofiary zakonnic zmuszone były pracować po 14 i więcej godzin dziennie, otrzymywały nie wystarczające pożywienie, a obchodzono się z niemi brutalnie i bezwzględnie. Normalny czas pracy wynosił tutaj 12 do 15 godzin. Dla pobudzenia pilności pracujących dziewcząt, zakonnice targały je za włosy, biczowały je w obecności koleżanek, a następnie krępowały im ręce sznurami na plecach i kazały im tak stać w kącie całemi godzinami. Często znęcano się nad nieszczęśliwemi ofiarami w ten sposób, iż zanurzano im głowy w kible pełne nieczystości lub wylewano na nie zimną wodę z miednic. Jedną z wychowanek zgnieciono dwoma skrzydłami drzwi, zadając jej ciężkie rany.

Z 36 świadków, których powołano do rozprawy, większość złożyła zeznania w wysokim stopniu obciążające zakonnice. Z zeznań tych okazało się, że mniszki jedną z wychowanic zmuszały, by o godz. 1 w nocy prała bieliznę, a następnie szorowała posadzkę w kaplicy. Gdy raz poprosiła, by jej dano pończochy, zakonnice wypoliczkowały ją. Dziewczyna ta opuściła klasztor, nabawiwszy się tam spaczenia stosu pacierzowego. Inne wychowanice bywały bite przez pobożne zakonnice kluczami, a nawet młotkami po głowie.

Wypadki w Annonay są naturalnem następstwem systemu, polegającego na tem, że pod płaszczykiem filantropii uprawia się najbezwstydniejszy wyzysk proletaryuszek. Wyzysk ten był zorganizowany przez kierownictwo zakładu klasztornego. W Annonay działo się to samo, co w klasztorze „Dobrego Pasterza“ w Tours, tak surowo napiętnowanego przez biskupa Turinaza. Oba te procesy są zadokumentowaniem bankructwa klerykalnej opieki nad ubogimi. Rozprawa przeciw zakonnicom z Annonay jest oczywiście wielce niemiłą dla ludzi, którzy chcieliby rugowanie kongregacyj z Francyi przedstawić jako akt tyranii republikańskiej. Francuska prasa republikańska coraz głośniej nawołuje rząd do zamknięcia zakładów „Dobrego Pasterza“, których obecnie jest 221 w całej Francyi.

Strejk nauczycielek klasztornych w Krakowie. W żeńskiej szkole wydziałowej, utrzymywanej przez zakonnice t. zw. „duchaczki“ przy kościele św. Tomasza w Krakowie, wybuchł strejk wszystkich nauczycielek. Przyczyną konfliktu jest fakt, iż przeorysza z jakiegoś błahego powodu pozbawiła miejsca jedną z nauczycielek, a nadto ukarała ją „rekolekcyami“.

Ucieczka oszusta. Karol Ryżmanowski, fryzyer tutejszy, zasądzony przez najwyższy trybunał w ostatnich dniach na karę $1\frac{1}{2}$-rocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, zbiegł z Krakowa przed karą, jeszcze dnia 3 maja. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

„Kółko Slawistów“ U. U. J. odbędzie w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Coll. nov. XVI. zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt p. Herbaczewskiego p. t.: „Któż ten mąż“ (sprawozdanie). 2) Dyskusya. Wstęp dla nieczłonków 20 h.

Resursa urzędnicza urządza we czwartek 14 b. m. wieczorek towarzyski ku uczczeniu tych wszystkich Zofij, których mężowie, względnie ojcowie, są członkami resursy. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków resursy i tychże rodzin 20 hal., dla obcych po 1 koronie.

Księga adresowa miasta Lwowa. Rocznik VII. 1903. Wydawca Franciszek Reichman (Lwów, ul. Grottgera 3). Pożyteczne to wydawnictwo zawiera alfabetyczne spisy: 1) adresów mieszkańców Lwowa, 2) adresów kupców i przemysłowców podług zajęć, 3) firm protokołowanych, 4) urzędów, instytucyj publicznych i prywatnych, redakcyj, szkół, zakładów, stowarzyszeń itd., 5) ulic, placów i przedmieść Lwowa, 6) adresów firm fabrycznych w kraju, 7) krajowych zdrojowisk i stacyj klimatycznych, 8) adresów radnych m. Lwowa, posłów sejmowych i galicyjskich posłów do parlamentu, 9) adresów właścicieli i dzierżawców dóbr w Galicyi.

Z literatury i sztuki.

Z teatru komunikują nam: Wtorkowe piąte z rzędu przedstawienie „Bolesława Śmiałego“ St. Wyspiańskiego ponownie zapełniło widownię, wobec czego następna reprezentacya dramatu tego odbędzie się wyjątkowo w dzień premierowy tj. w sobotę, a wesoła komedya Bissona „Niespodzianki rozwodowe“ z p. Adolfiną Zimajer w roli p. Banidard, przeniesioną została na wtorek przyszłego tygodnia. Zmianę tę repertuaru zarządziła dyrekcya, w skutek licznych listów, domagających się powtórzenia jeszcze w tym tygodniu „Bolesława Śmiałego“. W dzisiejszych „Małomieszczanach“, jednej z najlepszych komedyj Wiktoryna Sardou, ukaże się po raz pierwszy w roli pani Cotteret, grywanej dawniej przez p. Wojnowską, pani Adolfina Zimajer. Będzie to nadzwyczajnie ciekawy występ z tego względu, iż cenionej tej artystki, w tego rodzaju rolach, Kraków jeszcze nie widział.

Rokowania z p. J. Chodakowskim, dyrektorem opery lwowskiej o wydzierżawienie naszego teatru na letnie miesiące 1904 r. odroczyła dyrekcya do końca bieżącego miesiąca.

Konkurs muzyczny. Ministerstwo oświaty ustanowiło stały coroczny konkurs państwowy dla kompozycyj uczniów wszystkich konserwatoryów i szkół muzycznych z nagrodą 1000 K. Pierwszy raz wchodzi ten konkurs w życie w bieżącym roku. Jako termin nadsyłania prac konkursowych naznaczono 31 bm., jednakowoż minister oświaty przedłużył ten termin do 1 września.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Ubiegłej soboty odbyło się w Krakowie zgromadzenie majstrów krawieckich, na którem dokonano wyboru komisyi, złożonej z kilku majstrów, a mającej przeprowadzać rokowania z robotnikami w sprawie cennika. Na wspólnej konferencyi z robotnikami powzięto uchwałę, orzekającą, że tylko robotnicza komisya cennikowa uprawnioną jest do zawarcia ugody cennikowej.

Z komisyą cennikową zawodowego stowarzyszenia robotników krawieckich ugodzili się następujący majstrowie: Szufa, Zaremba, Góral, Żurawski, Grabowski, Stachowicz, Filipkiewicz i Holubek (Zaleska). Strejkuje jeszcze 60 robotników krawieckich.

Wzywa się ogół towarzyszów do wydatnego poparcia składkami strejkujących. Robotnicy krawieccy z prowincyi powinni wstrzymać się z przyjmowaniem pracy w Krakowie do czasu ukończenia walki strejkowej; krakowscy zaś towarzysze krawieccy obowiązani są przyjmować pracę tylko za pośrednictwem Stowarzyszenia zawodowego pomocników krawieckich, pl. Szczepański l. 8.

Z sali sądowej.

Trybunał przysięgłych rozpatrywał we wtorek po południu sprawę Mathesa Schlüssla, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, której miał się dopuścić przez to, że zatrzymał sobie kwotę 2000 koron, którą mu przez pomyłkę wydał kasyer Banku galicyjskiego dla przemysłu i handlu, zamiast 200 koron. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, bronił oskarżonego adw. prof. dr Rosenblatt. Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli winę oskarżonego, Schlüssel został uwolniony.

Znowu skazanie redaktora „Gazety Robotniczej“. Tow. Franciszek Drozdz, który przez jakiś czas podpisywał górnośląską „Gazetę Robotniczą“ jako odpowiedzialny redaktor, został przez sąd w Bytomiu zasądzony na 100 marek grzywny za rzekomą obrazę policyi, popełnioną przez to, że „Gazeta Robotnicza“ zarzuciła policyi stronniczość w pozwalaniu i zakazywaniu zgromadzeń.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

W dyskusyi nad ustawą o spoczynku niedzielnym w przemyśle poseł **Karbus** oświadcza, że głosować będzie za ustawą, ale zasadniczo jest za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym i uważa go za możliwy do przeprowadzenia.

Poseł **Völkl** oświadcza, że ze względu na obecne stosunki w handlu i na żądania kupców zupełny odpoczynek niedzielny nie byłby stosowny.

Poseł **Böheim** omawia obszernie odpoczynek niedzielny w przemyśle piekarskim i wnosi przyjęcie postanowienia, według którego w pracowniach, wyrabiających białe i czarne pieczywo, a pracujących w niedzielę dłużej, niż przez trzy godziny, personal ma otrzymywać półdniowy odpoczynek w tygodniu.

Na tem obrady przerwano.

Prezydent hr. **Vetter** proponuje następne posiedzenie w piątek z następującym porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o odpoczynku niedzielnym; 2) Dyskusya nad odpowiedzią ministra Hartla.

Poseł **Stein** wnosi, by jako trzeci punkt porządku umieścić dyskusyę nad zniesieniem § 14.

Poseł **Pernerstorfer** wnosi, aby w duchu regulaminu, dyskusyę nad odpowiedzią ministra Hartla umieścić na pierwszym punkcie porządku, co też Izba uchwaliła, a odrzuciła wniosek posła Steina. — Następne posiedzenie w piątek.

Interpelacye.

Wiedeń, 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent gabinetu odpowiedział między innemi na interpelacyę posła Wassilki i tow. w sprawie przemówienia lwowskiego prezydenta sądu wyższego, Tchórznickiego, na wizytacyi sądu krajowego w Czerniowcach, do tamtejszych urzędników sądowych. W postępowaniu prezydenta sądu wyższego minister nie może dopatrzeć się niczego niestosownego.

Między wniesionemi wczoraj interpelacyami znajduje się także interpelacya posła Breitera i towarzyszy w sprawie aresztowania austryackiego poddanego, inżyniera Zygfryda Nachta z Galicyi, przez władze angielskie na Gibraltarze.

Nadto wniósł pos. Breiter i tow. interpelacyę w sprawie namiestnikowstwa w Galicyi, w której domaga się, aby zerwano z dotychczasową praktyką mianowania namiestników. Ewentualne zamianowanie Andrzeja hr. Potockiego dowiodłoby, że na miejscu rozstrzygającem nie chcą skorzystać ze smutnych doświadczeń.

Hr. Potocki jest dla całej ludności kraju antypatyczny, a nawet w kołach towarzyskich nielubiany. Należy on do tak zw. krakowskiej partyi stańczykowskiej, która w całym kraju jest znienawidzoną. Nie posiada ani praktyki administracyjnej, ani nie odznacza się niczem, czemby mógł zwracać na siebie uwagę.

Jak z galicyjskich dzienników półurzędowych można się przekonać, hr. Potocki zażądał od rządu upoważnienia, by mógł według własnego osądzenia przedsiębrać zmiany personalne w namiestnictwie i starostwach. Interpelanci zapytują więc, czy doniesienia te o zamianowaniu hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi są prawdziwe.

Poseł Daszyński i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie samowolnego zakazu ze strony wachmistrza żandarmeryi Łuczyńskiego i w sprawie zajść przy wywłaszczaniu posiadłości chłopskich w celu budowy kolei Przeworsk—Bachórz.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu deputacyi kwotowej referent przedłożył sprawozdanie, nad którem wywiązała się dyskusya. Do merytorycznej uchwały nie przyszło. Dalszy ciąg dyskusyi we wtorek 19 bm.

Komisya szkolna obradowała nad reformą postępowania dyscyplinarnego przeciw nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych. Uchwalono wybrać subkomitet, który ma wziąć pod obrady dalsze formalne postępowanie, jakoteż merytoryczną część sprawy. Z Polaków wybrany do subkomitetu poseł Rotter.

W komisyi celnej referował poseł Marchet tytuł „Owoce, jarzyny i rośliny“ i polecał przyjęcie go bez zmiany. Dalszy ciąg obrad dziś.

Komisya cukrowa przyjęła § 1 przedłożenia rządowego w sprawie rejonowania buraków z kilku zmianami, proponowanemi przez subkomitet.

W komisyi dla nietykalności poselskiej uchwalono w sprawie żądania wydania posła Daszyńskiego, po dłuższej dyskusyi, wbrew wnioskowi posła Korola, który był za wydaniem, odmówić żądaniu.

TELEGRAMY

Rozruchy w Chorwacyi.

Budapeszt, 13 maja. Korespondent „N. Post Journal“ w Zagrzebiu otrzymał od bana chorwackiego upoważnienie do ogłoszenia oświadczenia, że demonstracye w Zagrzebiu stoją w bezpośrednim związku z sytuacyą budapeszteńską. Wynika to już z tego, że niepokoje rozpoczęły się już w czasie, gdy w węgierskim parlamencie zaczęła się obstrukcya. Z czasem sytuacya przybrała większe rozmiary. Więc z całem prawdopodobieństwem można sądzić, że niepokoje się skończą skoro się sytuacya w parlamencie wyjaśni.

Walka z klerykalizmem.

Carcassanne, 13 maja. Sąd policyi skazał przeora Kapucynów Laureta na 500 fr. grzywny za przekroczenie ustawy o kongregacyach, a innych zakonników na kary do 50 franków. Wydano ostre zarządzenia, aby zapobiedz demonstracyom ulicznym.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 13 maja. „Pol. Corr.“ donosi: Masowe aresztowania Bułgarów w Macedonii, przez co Porta osiągnąć pragnęła rozluźnienie stronników wśród komitetów macedońskich, zdaje się odniosły skutek spodziewany, gdyż od 5 maja nastał spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo“ znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. V. Margarethenplatz 7. urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do $9\frac{1}{2}$.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość“ znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87, Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i piątki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do $9\frac{1}{2}$ wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).